

Władysław Pociąg

"Nauka o przestępstwie", W. Wolter,
Warszawa 1973 : [recenzja]

Palestra 17/10(190), 96-100

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RECENZJE

W. Wolter: *Nauka o przestępstwie*, PWN, Warszawa 1973

Podtytuł książki „Analiza prawnicza na podstawie przepisów części ogólnej kodeksu karnego z 1969 r.” wskazuje, że „Nauka o przestępstwie” nie jest jedynie zbiorem poglądów Autora na przestępstwo w ogóle, lecz dotyczy ściśle określonego tworzywa, jakim jest kodeks karny. Już w opracowaniu związanym z 20-leciem zespołów adwokackich w Warszawie podkreślałem ogromny dorobek pracowników nauki w zakresie prawa karnego materialnego, nie wiedząc o tym, że od grudnia 1971 r. gotowy już był rękopis „najstarszego aktualnie pracownika na polu prawniczej analizy przestępstwa”. I jakkolwiek trzeba pochwalić PWN za niezwykle staranne wydanie podręcznika (papier, oprawa, obwoluta), zdziwienie musi budzić niezwykle długi okres produkcji: książka w sprzedaży ukazała się dopiero w sierpniu 1973 r.

Dla uczniów prof. Władysława Woltera jest to już trzeci jego podręcznik, nadszający za wymaganiami czasu, a nie tracący niczego z poprzedniego dorobku. Jak zawsze — zwięzły, zwarty, szanujący każde słowo. Trudny dla czytelnika nie nawykłego do stylu Wolterowskiego, chociaż w studiowaniu chyba łatwiejszy od opracowań poprzednich. Zachęcając jednak wszystkich czytelników „Palestry” do korzystania z tego dzieła, pragnę wyrazić pogląd, że trud ten opłaci się sowicie.

Jeżeli w recenzji można wyrazić pogląd osobisty, to do najciekawszych partii książki zaliczyć należy rozważania na temat a) związku przyczynowego przy przestępstwach z zaniechania, b) zamiaru wynikowego, c) przestępstw o winie „kombinowanej”, d) kontratypów, e) błędu i f) kumulatywnego zbiegu przepisów ustawy.

Ad a) Dążenie naukowców do sprowadzenia do jednego mianownika przyczynowości działania i zaniechania datuje się nie od dziś. Osobiście wspominam nasze ostre spory na seminarium doktoranckim prof. W. Woltera, kiedy to świeże opracowanie Durmanowa opierające się na psychologicznej teorii Rubinsteina stanowiły pożywkę dla rozmaitych wywodów. Wszechzwiązek zjawisk wydawał się dawać ostateczną receptę wystarczającą do akceptacji „przyrodniczego związku przyczynowego” także przy przestępstwach z zaniechania. Pamiętam również chłodne pytanie prof. Woltera: „Jakże sytuacja będzie wyglądać przy nieumyślnych przestępstwach z zaniechania, kiedy przestępstwo dokonywane jest poniżej progu świadomości?” Wśród zwolenników i przeciwni-

ków istnienia związku przyczynowego przy przestępstwach z zaniechania prof. Wolter zajmuje samodzielne stanowisko, odbiegające również od ogólnego poglądu normatywistów. Twierdzeniu tych ostatnich, iż w miejsce związku przyczynowego wstępuje czynnik normatywny, przeciwstawia prof. Wolter twierdzenie, że „czynnik normatywny musi posiadać jakiś obiektywny podkład, którym jest sytuacja wyznaczona brakiem przyczynowości przeciwstawnej, i dopiero o ten podkład obiektywny zaczyna szczególnie obowiązek prawny”.

Ad b) Zagadnienie konstrukcji zamiaru wynikowego w praktyce ma ogromne znaczenie. Bardzo często przypadki kwalifikowane jako umyślne z zamiarem wynikowym ocierają się o lekkomyślność, i próba naukowej analizy w tego rodzaju granicznych przypadkach może przyczynić się do wyjaśnienia sprawy. Ogólnie twierdzi się, że wspólnym mianownikiem zamiaru bezpośredniego i wynikowego jest akt woli, przy czym uważa się określenie „godzenia się” za wyraz określonej woli. Krótko re-lacjonując, prof. Wolter twierdzi, że przy zamiarze wynikowym brak jest aktu woli, jest neutralność, obojętność woli, gdyż sprawca ani „chce popełnić”, ani „chce nie popełnić” czynu zabronionego. Różnica przeto pomiędzy zamiarem ewentualnym a lekkomyśl-

nością zawierałaby się pomiędzy obojętnością woli a „chcieniem niepopełnienia”.

Ad c) W zakresie konstrukcji przestępstw „umyślno-nieumyślnych” prof. Wolter jest rzecznikiem zaliczania tych przestępstw do generalnej kategorii przestępstw umyślnych. Dostrzega prof. Wolter argument przeciwników („zamiar nie obejmuje kwalifikującego następstwa, a więc przestępstwo nie może być umyślne”), uważa jednak, że ustawowe sformułowanie „sprawca przestępstwa umyślnego” przesądza sprawę. Z tym poglądem trudno się zgodzić. Sformułowanie ustawowe art. 8 k.k. musi być w interpretacji ograniczone jedynie do tego, że podstawowy typ przestępstwa następuje z winy umyślnej, natomiast nie można z niego wyprowadzać dalej idących wniosków. Jeżeli ustawodawca nie wyodrębnił — poza podziałem na przestępstwa z winy umyślnej i nieumyślnej — innego typu przestępstw (kombinowanych), to nie można ustawodawcy poprawiać w sensie dla sprawcy niekorzystnym. W tym rozumieniu bardziej zgodnym z ustawą wydaje mi się pogląd, że przestępstwo jeśli nie jest umyślne w całości, może być zaliczone jedynie do kategorii przestępstw nieumyślnych. I jeszcze jedna uwaga. Prof. Wolter na str. 154 rozważa zagadnienie stosowania konstrukcji art. 8 k.k. do przestępstw w kształcie

podstawowym nieumyślnych i podaje jako przykład art. 145 § 1 w związku z art. 145 § 2, przy czym twierdzi, że przestępstwo z art. 145 § 1 jest przestępstwem nieumyślnym, a więc przepis art. 8 k.k. nie ma zastosowania do następstw określonych w art. 145 § 2 k.k. Z brzmienia art. 145 § 1 k.k. wynika, że przepisy ruchu można naruszyć także umyślnie, wówczas więc będziemy mieli do czynienia z umyślnym naruszeniem przepisów i nieumyślnym spowodowaniem uszkodzenia ciała lub poważnej szkody. Zaliczenie więc przestępstwa z art. 145 § 1 k.k. do kategorii przestępstw nieumyślnych — na tle poglądów prof. Woltera na temat przestępstw umyślno-nieumyślnych — byłoby małą niekonsekwencją lub pomyłką.

Ad d) Określenie „kontratyp” zrobiło ostatnio ogromną karierę. Trzeba jednak stwierdzić, że w praktyce nie zawsze używamy tego terminu w sposób prawidłowy. Nie ponad potrzebę będzie przytoczenie w tym miejscu definicji kontratypu: „Przez kontratypy rozumiemy te i tylko te okoliczności, które mimo że czyn wykazuje ustawowe znamiona czynu zabronionego przez ustawę pod groźbą kary, powodują jednak, iż czyn nie jest społecznie szkodliwy (ewentualnie jest dodatni), a tym samym bezprawny; są to więc okoliczności legalizujące czyn ge-

neralnie uznany za bezprawy”. Prof. Wolter zawsze był propagatorem ujednoczenia terminologii w różnych gałęziach prawa i uznawał znaczenie poszczególnych instytucji innych dyscyplin, podkreślając subsydiarny charakter prawa karnego, np. obrony koniecznej, nawet gdyby kodeks karny jej nie wymieniał. Stąd też reprezentuje pogląd, że cokolwiek jest w jakiegokolwiek ustawie dozwolone lub nakazane, to tym samym nie jest zakazane pod groźbą kary przez ustawę. Aprobując ten pogląd w sensie generalnym, trzeba również stwierdzić, że mogą istnieć sytuacje, do których zasada ta nie będzie miała zastosowania. Z tych też względów zasada ta nie została umieszczona w projekcie kodeksu karnego. Obawiano się bowiem, że niekiedy realizacja prawa podmiotowego może pozostawać w sprzeczności z przepisami prawa karnego, z jego merytorycznym charakterem; czy np. zawsze będzie zgodne z przepisami prawa karnego wykorzystanie prawa pierwszeństwa przejazdu, ulicy głównej i podporządkowanej, pasa jezdni? Gdyby chcieć w sposób najbardziej zwięzły określić przemiany poglądów na okoliczności wyłączające przestępność czynu, należałoby zwrócić uwagę na przestrzeń dzielącą kontratypy od czynności podjętych w anormalnej sytuacji motywacyjnej.

Wprawdzie przy omawianiu

kontratypu stanu wyższej konieczności prof. Wolter zwraca uwagę na elementy anormalnej sytuacji motywacyjnej, jednakże można przyjąć, iż są to już sytuacje szczątkowe, natomiast generalnego rozwiązania samej instytucji należy szukać w uszeregowaniu wartości (dobra chronione i poświęcone). W omówieniu dotyczącym obrony koniecznej znajdzie czytelnik tak zawsze w praktyce interesujące zagadnienia przekroczenia granic obrony koniecznej oraz obrony koniecznej w bójce. Z rozważań prof. Woltera można wyprowadzić wniosek, że globalne ustosunkowanie się sądu w tej materii nie jest zasadne. Interesujące są również wywody na temat pozaustawowych kontratypów, związanych z dominującym znaczeniem merytorycznej strony przestępstwa (str. 164).

Ad e) Dla czytelnika, który ma za sobą studia nad książką prof. Woltera pt. „Znaczenie błędu w prawie karnym”, partie omawianej pracy nie będą czymś nowym. Wywody są znacznie skrócone, ale oczywiście poglądy nie uległy zmianie. Dla adwokata szczególnie interesujące będą fragmenty dotyczące błędu co do bezprawności oraz błąd co do kontratypu, a zwłaszcza błąd co do działania w obronie koniecznej. Naukowo wywiedzione i podbudowane odejście od czystej zasady *ignorantia iuris nocet*, korespondujące z odpowie-

dnim przepisem k.k., oraz czysto Wolterowska magia z przejściem przestępstwa umyślnego w nieumyślne przy urojonej obronie koniecznej.

Ad f) Dla nikogo nie jest tajemnicą, że wprowadzenie do kodeksu karnego przepisu art. 10 mamy do zawdzięczenia właśnie prof. Wolterowi, stąd też należy ze zdwojoną uwagą śledzić jego wywody na ten temat. Sądzę, że najpoważniejszym i jednocześnie najbardziej kontrowersyjnym problemem jest i będzie w tym zakresie kumulatywny zbieg przepisów regulujących odpowiedzialność za przestępstwa umyślne i nieumyślne. Nie ma potrzeby podkreślać, że konsekwencje zakwalifikowania przestępstwa jako umyślnego lub nieumyślnego z punktu widzenia systemu naszego prawa karnego pociąga za sobą bardzo poważne konsekwencje. Wystarczy wspomnieć o kwestii recydywy, warunkowego zawieszenia, nie mówiąc już o tak szczególnych aktach jak amnestia. Prof. Wolter, przedstawiając powyższe zagadnienie jako dyskusyjne, na przykładzie nieumyślnego spowodowania śmierci człowieka rozważa problem możliwości kumulatywnego zbiegu art. 152 z art. 160 k.k., regulującym zagadnienie odpowiedzialności sprawcy za umyślne narażenie życia człowieka na niebezpieczeństwo. W zasadzie wielość ocen powinna być zredukowana na

podstawie reguły *lex consumens derogat legi consumptae*, jednakże prof. Wolter twierdzi, że przy przejściu od „narażenia” do „naruszenia” nie jest rzeczą obojętną strona podmiotowa, bo jeśli przy nieumyślności spowodowania śmierci wcześniej nastąpiło umyślne narażenie na niebezpieczeństwo, to taki stan rzeczy powinien znaleźć odpowiednie odbicie w wyroku. Sprawa jest istotnie kontrowersyjna, jakkolwiek w orzecznictwie przesądzona.

W recenzji nie wyodrębniam rozważań prof. Woltera na temat form popełnienia przestępstwa, w szcze-

gólności interesująco przedstawionej konstrukcji współsprawstwa, usiłowania „zatomowanego i zaniechanego” itd., gdyż w krótkim anonsie o książce uczynić tego nie sposób.

W bardzo osobistym słowie wstępnym Autor pisze: „Niech więc praca ta będzie dla tych, którzy mnie znają z żywego kontaktu, i dla tych, dla których będą już tylko papierem zadrukowanym czarną farbą drukarską, pamiętką po człowieku, który przez całe swoje życie chciał służyć nauce i tylko nauczać”. A my czekamy na „Naukę o karze”! *Ad multos annos!*

Adw. Władysław Pociąg